

Wracając do dni uwolnionych od chwil godnych modlitw
O.S.T.R.'y podłych niszczy wciąż by być rozsądnym
orły nim szyfr odsłoni rebus, błyszczący klamka
na biegu zamka pysk, załamka
Czyż byś miał tak, tamtam parampam
Dla zwycięzców szampan, przegrani na sankach, prawda
są rzeczy które nie wyjdą z gardła bez tortur
bo niejednemu psychika padła, skosztuj
jak tu zwał, nas rap pcha przez życie, mózg więzy sitem
aby zlać z bitem to co do głowy weszło
bo przestojom dam radę zawsze, rymów pasterz
zastępstw tych srogich jak kastet także spotkasz
jak chcesz dostać po nozdrzach, ot tak za matkę
bo znam i wiem jak jest z szacunkiem
blokowy skun sen, prysł jak w coffee shopach gulden
toffie prozak później ze snu złego zbudź mnie
bym mógł trzymać rękę na pulsie
Trzy sześć pięć po za tym nic nie chcę

(2x)

Wehikuł czasu goni popyt banał
sceptyków kasy niczym Kofi Annan
I tak ziom ktoś zgarnie toffi za nas
Pokaż mi teraz tego, co na bloki stawiał

Gdzieś w miejscu, które ukrywają wieżowce
masz bit, teksturę używaną w Polsce
uwikłano postęp zagadki kosztem rotacji
pop tu z folkiem powróćmy
widzisz wieżowce w nich sztuka mieszka
stopa, hit, werbel stuka po kafelkach
popatrz, zysk czerpie suka, co ci merda
zużyta jak kiermasz
chcesz ziom underground, to zapamiętaj
ten mały pokój, zestaw tłoków, PC trotus
Przecież w toku to co niezależne
Ja wybrałem Asphalt ktoś inny bieżnię
Los winnym beef śle, to twoja liga
Dla mnie luz zyga, zyga, zyga, zyga
W dół idzie szyba, zyg zag na gwizdku
zig zap dla chłystków
tic tac i nic już tu po nas
i znów ten sam pokój daje
Diadora power w oporach napierdala jak koniak
to metafora tego co w tajemnicy
w najskrytszych zakamarkach ulicy

(2x)

Wehikuł czasu goni popyt banał
sceptyków kasy niczym Kofi Annan
I tak ziom ktoś zgarnie toffi za nas
Pokaż mi teraz tego, co na bloki stawiał